

JERZY W. GAŁKOWSKI
Lublin

„ALE NAM SIĘ POROBIŁO”

Pierwszy raz w historii Kościoła papież wystąpił publicznie na forum parlamentu jakiegoś państwa. Stało się to 11 czerwca 1999 roku w parlamencie polskim. Takich „pierwszych razy” w działalności Jana Pawła II było już bardzo dużo i jesteśmy już do nich po trosze przyzwyczajeni. W parlamencie mówi się o sprawach politycznych i to było także przedmiotem przemówienia papieskiego. Oczywiście nie było to przemówienie mające na celu kształtowanie bieżących działań naszego państwa. Papież mówił o zasadach etycznych *praxis* politycznej, ukazywał niektóre fakty z ostatniej naszej historii w świetle wiary i moralności chrześcijańskiej. Takim pierwszym i podstawowym faktem było odzyskanie przed dziesięciu laty pełnej suwerenności Polski. Papież przypomniał swoje słowa sprzed dwudziestu lat, z pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny: „[...] razem z rzeszami zgromadzonymi w modlitewnej wspólnocie na placu Zwycięstwa, przywoływałem Ducha Świętego błagając: «Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!» (1.06.1979). Prosząc ufnie o tę odnowę, nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, jaki kształt przyjmą polskie przemiany. Dzisiaj już wiemy, jak głęboko sięgnęło działanie Bożej mocy, która wyzwala, lecz i oczyszcza” (nr 1). Mimo tak podniosłych słów i ważkich zagadnień nie mogę nie zacytować polskiego dowcipu politycznego, który był powtarzany przez wiele lat. Tęskniąc do pełnej wolności, wiedzieliśmy, że jej znakiem będzie opuszczenie naszego terytorium przez Armię Czerwoną. A to może się stać w dwojaki sposób – zwyczajny i cudowny. Zwyczajny, gdy przyjdzie archanioł Michał z mieczem ognistym i wyrzuci obce wojska, oraz cudowny, gdy one sobie same pójdą. Na naszych oczach więc spełnił się jeszcze jeden cud, cud nad Wisłą, dzięki działaniu Bożej mocy. Mamy wolność. Jednakże wolność nie działa automatycznie, nie tworzy sama swoich treści: „Od was zależy, jaki konkretny kształt przybierać będzie w Polsce wolność i demokracja” (nr 1). Już we wcześniejszych prze-

mówieniach w Polsce przypominał znane wcześniej hasło – nie ma wolności bez „Solidarności” – dodając zaraz, że nie ma solidarności bez miłości, czyli bez wzajemnej pomocy w noszeniu ciężarów, bez działania na rzecz drugiego. Wolność prawdziwa nie jest pustym polem, na którym każdy czyni, co mu się podoba, ale określona jest prawem ludzkiej dobroci, mającej wzór w dobroci Boga. Punktem odniesienia wolności i centrum wysiłków każdego człowieka, w tym również polityków, jest „[...] człowiek i jego rzeczywiste dobro, zgodnie z klasyczną formułą: *Hominum causa omne ius constitutum est* (zasadą wszelkiego prawa jest sprawa człowieka)” (nr 2). W działaniach politycznych chodzi przede wszystkim o dobro wspólne, które za Vaticanum II Papież określa jako uzasadnienie wspólnoty politycznej, a które „[...] obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągać swoją doskonałość” (nr 4). Wskazuje na wszystkie warunki – ekonomiczne, polityczne, kulturowe, etyczne i religijne. To wszystko bowiem potrzebne jest człowiekowi do jego trwania i rozwoju, do jego doskonalenia się. Przestrzega przed egoizmem. W sejmie przestroga skierowana jest do polityków, choć z pewnością altruizm obowiązuje wszystkich. Egoizm jest przeciwieństwem dobra wspólnego: „[...] troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna przejawiać się we wszystkich sektorach życia publicznego” (nr 4).

Dodatkowo Jan Paweł II wzywa polityków do traktowania swojej roli społecznej jako służby narodowi: „Wykonywanie władzy politycznej, czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu”. Przywołuje tutaj piękne słowa księdza Piotra Skargi: „Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich!” (nr 4).

Papież wskazuje na wartości i prawa wszelkich społeczności, które swoje racje winny znaleźć w osobie ludzkiej, najwyższej stworzonej wartości i celu wszelkich działań. Przy tej okazji pośrednio wskazuje na zasadę pomocniczości, zasadę, według której prawem działania społecznego, szczególnie w demokracji, nie może być tylko woła arytmetycznej większości. Większe społeczności powinny służyć pomocą mniejszym w realizacji ich słusznych dążeń, a wszystkie razem – osobie ludzkiej. Taka postawa tworzy i umacnia pokój, umacnia też demokrację. Dobro osoby ludzkiej, godność człowieka i prawa człowieka to różne aspekty i nazwy tego samego – *hominum causa*. Te ostatnie wskazują, że chociaż punktem odniesienia wszelkich praw jest

osoba ludzka, nie oznacza to jednak jakiegoś ich subiektywizmu czy egoizmu. Dobro wspólne jest harmonią dóbr jednostkowych, a „[...] gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy” (nr 2).

Papież mówi także o narodzie. Definiuje go poprzez wspólnotę prawa, dzięki czemu naród nie jest określany jedynie w kategoriach etnicznych, ale przede wszystkim obywatelskich oraz etycznych: „Dziś, w tym miejscu, w sposób szczególny uświadamiamy sobie zasadniczą rolę, jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku, jego niezbywalne prawa i prawa całej wspólnoty, której na imię naród” (nr 2). I tutaj podkreśla szczególną odpowiedzialność polityków-parlamentarzystów, którzy przecież są twórcami praw i od których zależy, czy te prawa są sprawiedliwe. Sprawiedliwość praw nie zależy tylko od suwerenności państwa i wolności obywateli, w tym także sprawujących władzę ustawodawczą, ale od ich zgodności z dobrem człowieka.

Wielokrotnie Papież mówi o demokracji. Nie uzasadnia jej wartości i potrzeby, ale traktuje ją jako coś naturalnego i normalnego. Jego troską jest znalezienie właściwego jej kształtu. Można to tłumaczyć właśnie oparciem zasad etyki, zasad działalności politycznej na prawdzie o człowieku, na rzeczywistym dobru każdej ludzkiej osoby. Nie można jej pojąć bez wolności realizowania celów płynących z prawdziwego zrozumienia sensu własnego życia. Każdy ma więc prawo do realizacji swoich zadań, do troski o swoją przyszłość, tę najbliższą i tę najdalszą, do określania kształtów swego istnienia zgodnie z prawdą i dobrem. W tym mieści się także sposób życia społecznego. Taki chyba ma sens pojęcie demokracji. Słowo „demokracja” Papież wielokrotnie powtarza. Jednakże sama demokracja, aczkolwiek jest wielką wartością, nie wystarcza. Określa ona bowiem tylko ramy ludzkiego działania, które wszakże powinny być wypełnione treścią sprzyjającą człowiekowi, sprzyjającą „[...] budowaniu życia społecznego [...] na mocnych podstawach etycznych” (nr 2). Źle bowiem rozumiana wolność, będąca rdzeniem demokracji, może prowadzić do takich społecznych działań, które wynikają „[...] z redukcyjnych wizji istoty i powołania człowieka” (nr 2). Wolność i demokracja są bowiem formami, które powinny być wypełnione treścią odpowiedzialności i dobra wspólnego, postawą „miłości, braterstwa i solidarności, [...] szacunku dla godności człowieka [...]” (nr 2).

Dobro wspólne – sens wspólnoty politycznej – „[...] obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją doskonałość” (nr 4), powtarza Jan Paweł II za soborową konstytucją *Gaudium et spes*. Podobną postawę, jak wobec wolności i demokracji, zajmuje Papież wobec zjednoczonej Europy. Nie widać u niego wahania co do jej wartości i potrzeby. Jednakże samo zjednoczenie, chociaż jest wartością i potrzebą, jest także formą domagającą się odpowiednich treści. Tak jak przestrzega przed „pustą” czy zredukowaną wolnością, nie kierowaną pełną prawdą o człowieku i jego dobru, tak też przestrzega „[...] przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych oraz przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego stylu życia. Nową jedność Europy, jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha” (nr 6). Autentyczną wspólnotę można budować tylko na poczuciu własnej tożsamości duchowej, w tym etycznej i religijnej, inaczej – wykorzeniona z tradycji – straci swoje podglebie i uschnie. Tego domaga się również zasada pomocniczości. Początek współczesnej idei wspólnoty europejskiej wywodzi się właśnie od wielkich chrześcijan naszego wieku. Przede wszystkim miała być ona ratunkiem dla tego kontynentu, wstrząsanego ciągle konwulsjami wojny. Dążyli do tego tacy politycy, jak M. Schuman, A. de Gasperi, oraz wielki myśliciel, Jacques Maritain, który jeszcze na początku II wojny światowej, po napaści na Polskę, snuł plany zjednoczonej Europy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Papież właśnie te tematy podejmuje. Wynika to z jego zainteresowań jeszcze przedpapieskich, gdy jako profesor KUL zajmował się etyką, także w jej wymiarze społecznym, oraz z jego misji kapłańskiej, która teraz obejmuje cały Kościół. Myślę, że jak Papież dwadzieścia lat temu wzywał razem ze swoimi rodakami Ducha Świętego, by odnowił oblicze ziemi polskiej, i to się spełniło, tak też wzywa Ducha Świętego, wraz ze wszystkimi mieszkańcami naszego kontynentu, by odnowił oblicze Europy. Europejczycy-chrześcijanie bowiem współtworzą Kościół, który „[...] właśnie z naszym kontynentem związał swą misję tak ściśle, jak z żadnym innym” (nr 6). My, którzyśmy doznali już cudu odnowy – co bynajmniej nie zwalnia nas od dalszej wytrwałości w pracy – nie powinniśmy się zamykać w swojej skorupie, ale trwać w solidarności z innymi.

„WE NEVER THOUGHT THINGS WOULD GO THAT FAR”

S u m m a r y

The paper is a brief commentary John Poul II's address delivered in the Polish parliament, on 11th June 1999.